

Testament pięknych umysłów

Paweł Milcarek

W roku 1623 francuski jezuita o. François Garasse wydał w Paryżu polemiczne dzieło, którego pełny tytuł brzmi: *La doctrine curieuse des beaux esprits de ce temps ou prétendus tels contenant plusieurs maximes pernicieuses à la religion, à l'Estat, & aux bonnes moeurs* [„Dziwna nauka pięknych umysłów obecnego czasu (lub utrzymujących, że są takimi), zawierająca liczne maksymy groźne dla religii, państwa i dobrych obyczajów”]. Książka ukazała się w dość burzliwym czasie: podczas gdy w Europie właśnie rozkręcała się na dobre wojna trzydziestoletnia, we Francji, stojącej na razie na boku od tej zawieruchy, rozgorzały rebelie protestanckie na południu kraju, których nie umiała zgasić interwencja militarna Korony; był to czas bezpośrednio poprzedzający rządzą kard. Richelieu i kraj żył w atmosferze wstrząsów oraz niepewności. W tymże czasie miały miejsce dwa głośne incydenty represyjne, które zostały wymierzone w dwie osoby reprezentujące ówczesną wolnomyślność – w obu wypadkach instrumentem były tzw. parlamenty, czyli instytucje sądownicze podporządkowane monarchii: w 1618 roku parlament w Tuluzie skazał na śmierć, po okrutnych torturach, byłego karmelitę Lucilia Vaniniego; w roku 1623 przed parlamentem paryskim rozpoczął się proces libertyńskiego poety Théophile’a de Viau (ostatecznie, choć nie bez dramatycznych tarapatów, został on uwolniony od zarzutów o sodomie i ateizm). Wystąpienie o. Garasse’a było ściśle związane ze sprawą tego ostatniego: jezuita był tu głównym oskarżycielem. Dodajmy, że jego zakon od kilkunastu lat – po wcześniejszych perypetiach – znajdował się we Francji na linii wznoszącej i był już na tyle silny i wpływowy, że istotnie był graczem, z którym trzeba się liczyć.

Książka o. Garasse'a nie została zapamiętana jako utwór udany i wyróżniający się intelektualną uczciwością (np. w porównaniu z także polemicznym dziełem minimity o. Marina Mersenne'a, wydanym w tym samym czasie). Tym ciekawsze, że mimo surowego osądu nad pracą jezuita (brytyjski badacz libertynizmu John S. Spink nazwał ją „marną i napastliwą”) jej krytycy przyznają, że referuje ona zręcznie i dość wiarygodnie zespół opinii przyjmowanych w kręgu współczesnych wolnomyślicieli-libertynów. To zestawienie, podane przez o. Garasse'a na samym początku jako seria „maksym”, którym poświęca kolejne rozdziały sążnistej i detalicznej polemiki, zasługuje na przytoczenie w całości:

„(1) W świecie jest bardzo mało dobrych umysłów, a głupcy, to znaczy ogół ludzi nie jest gotowy na naszą doktrynę, a więc nie należy o niej mówić swobodnie, lecz w sekrecie oraz wśród umysłów zaufanych i kabalistycznych”.

„(2) Piękne umysły wierzą w Boga wyłącznie przez uprzejmość (*bienséance*) i przez rację stanu”.

„(3) Piękny umysł jest swobodny w swym wierzeniu i nie pozwala się łatwo pochwycić wierzeniu potocznemu, pełnemu małych rupieci, które się podaje prostemu plebsowi”.

„(4) Wszystkie rzeczy są kierowane i rządzone przez Przeznaczenie, które jest nieodwołalne, nieomylne, niezmiennie, konieczne, wieczne i nieuniknione dla wszystkich ludzi, co by nie robili”.

„(5) Jest prawdą, że księga, którą nazywa się Biblią lub Pismem Świętym, jest ładną księgą, która zawiera moc dobrych rzeczy, ale nie wydaje się, że należy zobowiązywać dobry umysł do uwierzenia pod karą potępienia we wszystko, co jest tam w środku, włącznie z ogonem psa Tobiasza”.

„(6) Nie ma innej boskości ni najwyższej władzy w świecie niż NATURA, którą należy się zadowolić we wszystkich rzeczach, nie odmawiając naszemu ciału lub naszemu zmysłom niczego z tego, czego pragną od nas w wykonywaniu swych władz i zdolności naturalnych”.

„(7) Przy założeniu, że istnieje jakiś Bóg, co wygodnie jest przyznać, aby nie być w ciągłych walkach z [ludźmi] zabobonnymi, nie wynika z tego, że są stworzenia, które byłyby czysto intelektualne i oddzielone od materii. Wszystko, co jest w naturze, jest złożone;

dlatego nie ma aniołów ni diabłów w świecie oraz nie jest potwierdzone, że dusza człowieka jest nieśmiertelna itd.”

„(8) Jest prawdą, że aby żyć szczęśliwym, trzeba zgasić i utopić wszystkie skrupuły: Ale żeby nie okazywać się bezbożnym i porzuconym, z obawy przed szokowaniem prostaków lub pozbawieniem się kontaktu z umysłami zabobonnymi”.

Podobnie jak w przypadku wielu innych podobnych sylabusów, powstających wcześniej i później, byłoby nieporozumieniem wyobrażanie sobie na ich podstawie kogoś, kto wypowiadałby wszystkie podane zdania jednym tchem – a jeszcze większym nieporozumieniem byłaby próba widzenia w tym jakiejś jednej „doktryny wolnomyślicielskiej”. A jednak można chyba – mając w pamięci inne znane nam źródła z tego czasu – uznać „maksymy” z *La doctrine curieuse...* co najmniej za horyzonty określające przestrzeń, w której raczkujący libertynizm uzyskuje swą pierwszą świadomość.

Godne uwagi jest to, że ludzie ci definiują siebie samych (ale i innych) jako umysły, duchy (*esprits*).

Rdzeniem „dziwnej nauki” jest przypisanie sobie przez „piękne umysły” „swobody w swym wierzeniu”, *liberté en sa creance*. Ta swoboda czy wolność nie jest pojmowana jako uprawnienie każdego umysłu-ducha, lecz jako przywilej „dobrych/pięknych umysłów” – które istnieją jako przeciwieństwo „umysłów zabobonnych”, czyli słabych, prostych, przeciętnych. Jeśli więc swoboda ducha jest jakimś uprawnieniem, to nabywanym dopiero wraz z wyższą, nadprzeciętną jakością umysłu. Nikt tu zatem nie myśli o propagowaniu swej swobody jako zasady dla wszystkich, wystarczy ją praktykować w zaufanym kręgu podobnych, unikając „walk z zabobonnymi”. Wobec zwykłych ludzi nie trzeba mówić swobodnie, a to, w co się naprawdę wierzy, należy przed nimi zakryć poufnością.

Jednak swoboda prywatności i obcowania z innymi „duchami” pod osłoną sekretu to nie jedyny żywioł „pięknych umysłów”. Widzimy, że one i nie mogą, i chyba też nie chcą unikać zupełnie obcowania z ludźmi „niegotowymi”. Niezdolność czy niegotowość ogółu na wierzenia libertyńskie sprawia, że „piękne umysły” mogą przyjmować wobec tych niegotowych pozory wierzenia w to, w co w rzeczywistości nie wierzą. Nie wydaje się, żeby była to wyłącz-

nie zwykła reguła bezpieczeństwa konspiracji naszych „kabalistów”. Mamy tu raczej szczere uznanie dwóch dóbr, które co prawda znajdują się poniżej indywidualnej „swobody wierzenia”, lecz jednak są na tyle ważne, by rządzić nawet wybitnymi jednostkami w chwili, gdy znajdują się one w przestrzeni społecznej i publicznej. Tymi dwoma dobrami określającymi swoiste granice bezgranicznej „swobody w wierzeniu” są: uprzejmość (*bienséance*) i racja stanu (*maxime d’Estat*). Te dwie zasady tworzą ograniczenie zewnętrzne względem indywidualnych opcji „pięknego umysłu”, lecz nie są mu obce. Wręcz przeciwnie, można rzec, że tożsamość „pięknego umysłu” jest określana przez te trzy: swobodę wierzenia, umiejętność odnalezienia się wśród ludzi i rację stanu.

Taki będzie ideał „porządnego człowieka”, *honnête homme*, który zapanuje nad umysłami elity w XVII wieku. Uważny obserwator dostrzeże tu zapewne rozpad życia nie tylko na sferę prywatną i publiczną, ale jakby na trzy światy: wolność ducha, elegancję obycia towarzyskiego i obowiązek państwowy. Trzy światy będą miały swoje własne świeckie bóstwa i własne obrządk.

W wykazie o. Garasse’a – tu nadal wiarygodnego – mamy nieco więcej materiału ilustrującego drogi „pięknych umysłów” w przestrzeni ich swobodnego wierzenia. Przede wszystkim w ujęciu ogólnym – niezależność w stosunku do „wierzenia potocznego”, przyjmowanego przez „prosty lud”. Nie wierzą w Boga – lecz zauważmy, że liczne katechizmowe atrybuty Boskie przypisują Przeznaczeniu, które jednak „kieruje i rządzi” wszystkim. To ubóstwione Przeznaczenie mieści się wewnątrz świata, jest jego Naturą. W tym sensie nie można go na powrót uznać za inną nazwę Boga z chrześcijańskich katechizmów. W ogóle wykluczony jest świat duchowy jako odrębny od materialnego i niezniszczalny.

To tyle, jeśli chodzi o zręby teorii. Jeśli chodzi zaś o praktykę, najwyższe panowanie Natury wypowiada się w pragnieniach „naszego ciała i zmysłów” – więc piękny umysł zadowala się tym i niczego im nie odmawia. Wiadomo, że wymaga to odrzucenia „wszelkich skrupułów”, czyli likwidację oporów wewnętrznych. Jednak i tu do swoistej *zasady przyjemności* dochodzi zaraz *zasada rzeczywistości*: byle nie wywołać skandalu u ludzi prostych.

Przytoczone u Garasse’a tezy doktrynalne – sygnalizujące ateizm, naturalizm, determinizm, materializm i hedonizm – są

w sumie mniej ważne od opisanego równocześnie profilu osobowości „pięknego umysłu”, z jego uprawnieniem do swobody wierzenia i umiejętnościami konformistycznymi. Prawdziwym testamentem tego pierwszego pokolenia libertynów sceptyków są słowa przytoczone w jednym z listów Gui Patina: *Intus ut libet, foris ut moris est*. „Wewnątrz jak się chce, a na zewnątrz według obyczaju”. ■



Tradycyjnie oferujemy:

- + Ikony, obrazy i figury
- + Krzyże i ryngrafy
- + Nakrycia głowy: mantylki, chusty, szale, kapelusze
- + Świece i szatki chrzcielne
- + Szkaplerze i różańce
- + Kropielniczki i zestawy kolędowe
- + Pamiątki przyjęcia Sakramentów św.
- + Papeterię